

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 38.

Poznań, sobota dnia 15-go lutego 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 14. lutego 1908.

System pruski a kwestja polska w polityce międzynarodowej.

Jeżeli na zebraniu centrowców we Wrocławiu padły słowa, że „polacy cieszą się sympatją całej Europy”, natomiast słowem tym zarzucić nie można przesady. Wszak wypowiedział je zresztą typowy centrowiec śląski, bynajmniej nie zapalający się do nas, przeciwnie, dyktujący swym szeregom centrowym obowiązek „twardego przeciwstawiania się polskiemu radykalizmowi”. Powyższe jego wyznanie nie jest czym innym, jak stwierdzeniem oczywistego faktu, że kwestja polska stała się dziś kwestją popularną w całym świecie politycznym.

My także nie popełnimy przesady, dodając, że tak popularną w szerokim świecie politycznym nie była kwestja polska przez cały ciąg czasu od ostatnich naszego powstania narodowego w Królestwie. I dodamy jeszcze jedno, że po roku 1863. kwestja polska nigdy nie odgrywała tak wybitnej roli w polityce międzynarodowej, jak to się dzieje obecnie.

Uświadomiamy to sobie kierownicy systemu pruskiego dobrze. Co więcej: uświadomiamy sobie również, że to właśnie system pruski jest bezpośrednim motorem, który spopularyzował kwestję polską w szerokim świecie politycznym i wysunął ją na wybitny plan w polityce międzynarodowej.

Prasa niemiecka w stylu Tzgl. Rundschau, Schles. Ztg. i Pos. Tageblattu pisze oczywiście wiele i cieżko o „intrydze polskiej”, o „podziemnych knowaniach wszechpolskich”, ale to robi się dla bezkrytycznych mas, które się pragnie przeciwko nam rozfanatyzować.

W miarodajnych kołach niemieckich, stojących u steru systemu pruskiego, wie się dobrze, co społeczeństwo polskie zaboru pruskiego robi, a czego nie robi. Wie się to czasem lepiej od nas samych. Wie się też dobrze, że społeczeństwo polskie zaboru pruskiego nie jest wcale uzdolnione do owych „podziemnych knowań” czyli do urabiania opinii zagranicy na drodze „dyplomatycznej”. Wie się, że tego stanu rzeczy przyczyną jest wyłącznie społeczeństwo naszego poleganie na samym sobie.

To wyłącznie poleganie na samym sobie wyrobiło w żyłach polskim zaboru siłę i hart, w który system pruski — jak dotąd — napróżno bije taranem ustaw wyjątkowych i sykan administracyjnych. W celu złamania tej siły i tego hartu pragnie się teraz system pruski chwycić „radykalniejszego” środka wyłączenia, grożąc na przyszłość środkami „jeszcze radykalniejszy-

mi“ — i tym samym system pruski, bezsilny wobec naszej siły i naszego hartu, prowokuje opinię szerokiego świata politycznego i w stosunki międzynarodowe sm wbiła klin kwestji polskiej.

Z tego — powtarzamy — zdają sobie kierownicy systemu pruskiego sprawę najzupełniej. W kołach poważnych niemieckich parlamentarzystów panuje tego niewątpliwie również świadomość.

Znamiennym jest, że, gdy prezes wiedeńskiego Koła Polskiego dr. Głabiński sprawę wyłączenia po raz pierwszy poruszył w Radzie państwa, i gdy głos jego wywołał wśród połów słowian, włochów, socjalistów, a nawet wśród znacznej części posłów niemieckich tak sympatyczne echo, — powtarzamy: znamiennym jest, że wówczas manifestacja ta wywołała od ruchowo taki protest w kołach poselskich w Berlinie. W pierwszych szeregach protestujących stali wówczas posłowie wolnomyslni, którzy zwalczali projekt wyłączenia jako taki, ale równocześnie oburzali się na „mieszanie się zagranicy w wewnętrzne sprawy państwa pruskiego“.

Od tego czasu sprawa wyłączenia co chwila wpływa w dyskusji politycznej za granicą — czy to w prasie, czy też podczas obrad odnośnych reprezentacji ludowych. W Delegacji austriackiej sprawa polska snuje się jako czerwona nić poprzez obrady i wywołuje ustawiczną krytykę trójprzymierza, stosunku Prus do Austrii i naodwrot. O znamiennej mowie w Delegacji austriackiej prezesa Głabińskiego pisaliśmy już przed kilku dniami, szczegółowo też referowaliśmy o przemówieniach na ten temat delegatów innych narodowości, a dziś podajemy znakomitą mowę wiceprezesa hr. Dzieduszyckiego oraz streszczenie mowy delegata Kozłowskiego. Nawet w Delegacji węgierskiej poruszył sprawę polską delegat Kmety, a delegat Babie-Gjalski z energią podniósł etyczną stronę kwestji prusko-polskiej.

Mimo to z poważnych kół niemieckich nie odzywają się już protesty przeciwko „mieszaniu się zagranicy do wewnętrznych spraw państwa pruskiego“. Po spokojnej refleksji zrozumiano, że te protesty nie mają ani celu ani uzasadnienia, że przeciwnie mogą sprawę tylko jeszcze bardziej pogorszyć. To też — udaje się, że się nie słyszy, zaczyna się zęby i milczy. Tylko brytany ze sfery hakatystycznej warczą od czasu do czasu, jak to świeżo uczyniła Schles. Ztg., skarżąc się na apację prasy wiedeńskiej wobec „napaści“ na Prusy, oraz na wpływy polskie we Wiedniu.

W kołach poważnych natomiast coraz bardziej pogłębia się świadomość, że antypolski system pruski „coraz bardziej kompro-

mituje Prusy w oczach Europy.“ Ten i ów tylko wypowie to głośny przed forum opinii publicznej, ale całe rzesze czują to, zdają sobie z tego sprawę i mówią o tym stłumionym głosem w sferze stosunków prywatnych.

Zresztą butny książę Bülow przyznał w Izbie posłów otwarcie, że zgóry liczył się nastrojem, jaki projekt wyłączenia wywoła zagranicą. Mimo to zaryzykował książę Bülow wniesienie projektu wyłączenia. Dowodzi to tylko, jak rozpaczliwie bezsilnym czuć się musi system pruski wobec hartu i tężyzny żywiołu polskiego. Ryzyko systemu pruskiego ma już charakter politycznego hazardu. Należy bowiem pamiętać, że antypolski system pruski odbija się nie tylko na polityce zagranicznej, ale także na wewnętrznych stosunkach niemieckich, w które wprowadził zamieszanie i namiętną waśń.

Może niezadługo nadejdzie chwila, gdy politycy stojący dziś u steru, przeklinać będą wyłączenie i cały system pruski, tak jak — o czym głęboko jesteśmy przekonani — przeklinają swe ambicje w dziedzinie szkolnej, które wywołały strajk szkolny. Pan minister Holle mógłby o tym pewnie niejedno powiedzieć ciekawe słówko.

Rozstrój wśród Niemców.

Sądy o możliwych następstwach wyłączenia — są tak w naszym, jak niemieckim społeczeństwie najrozmaitsze. Po jednej i po drugiej stronie przyznają, że nikt dziś nie wie, co akcja wyłączenia poza sobą pociągnie.

Pan Fährdrich, członek „Bundu“ rolników, który mimo to razem z wielu innymi podpisał rezolucję przeciw wyłączeniu, występuje w Pos. N. Nach. przeciw zarzutom, jakie Pos. Tageblatt protestującym niemieckim posiadziom uczynił i tak sobie najbliższą przyszłość przedstawia:

Wyłączeni polak, jak dotychczasowe doświadczenie ze skupowaniem polaków wykazuje, będzie robił nie złe interesy. Z pieniędzy w ręku za wyłączonego majątku będzie mógł zakupić jeszcze raz tak wielki majątek. Im go częściej będą wyłączać, tym więcej będzie się rozszerzał na roli. Po kilku latach będą u nas znów ręce żałowały, że polityce kolonizacyjnej grozi jeszcze gorszy bilans.

Posiadzicieli niemiecki, ziewolony stosunkami do sprzedaży swej wsi, miał dawniej moralny obowiązek dopilnować, ażeby się jego majątek nie dostał w ręce polskie, bo taką majątkość uważano za straconą dla Niemczyzny. Potem — przy wyłączeniu — Komisja kolonizacyjna będzie mogła każdej chwili, choćby to wymagało większych kosztów, taki majątek niemiecki, sprzedany polakowi, znów wykupić. Ogół niemieckich rolników nie będzie potrzebował troskać się o to,

co się z majątkiem niemieckim stanie. Po dług tńskiego stanu rzeczy moralny obowiązek, jaki dotąd na rolnikach niemieckich spoczywał, nie będzie uprawniający.

A że książę Bülow powiedział w Sejmie wyraźnie, że każdy niemiecki majątek ziemski w Poznańskim jest na sprzedaż, a tę swoją informację odebrał oczywiście za najpewniejszego źródła, przeto w najbliższej przyszłości oczekuje nas niezwykle ale i kosztowne widowisko.

Jak sobie p. Fährdrich to „kosztowne“ widowisko — z handlem ziemią pod miljonową kontrolą Kolonizacji przedstawia, nie trudno się domyślić.

Krachem grozi gruzdździ Geselliger tym niemieckim posiadziom, którzy protestują przeciw wyłączeniu. O zmianach niemieckich W. Księstwa, którzy protest podpisują, odzywa się tak: p. Ehrenfried z Sokołowa pod Wrześnią jest dzierżawcą hr. Ponińskiego; p. August Hell z Kornatowic dzierżawcą hr. Kwileckiego z Kwilcza, p. Kohnert z Czystego pod Jaksicami dzierżawcą spadkobierców, p. Karol Wessel z Nieborza dzierżawcą hr. Mielżyńskiego z Chobienic, p. Ignacy Wessel z Goranina i p. Wessel z Radomiu dzierżawcą hr. Skórzyńskiego. Między tymi, co protest podpisują, są tacy, którzy prowadzą pertraktacje z polakami, żeby im sprzedać swe majątki. Protest podpisała także pani Treskowa z Chłudowa pod Poznaniem, która chciała sprzedać Chłudowo Komisji kolonizacyjnej, a potem Landbankowi, ale żądała taką niemożliwą cenę, że sprzedaż nie przyszła do skutku.

Są między podpisującymi także „idealiści“, głównie jednak chodzi u nich o interesy majątkowe, towarzyskie i rodzinne, a przedewszystkim o to, żeby wysokie ceny za ziemię nie spadały.

Jeżeliby Komisja kolonizacyjna — krzyczy Gesell. — miała skutkiem bezmyślności tych Niemców swą czynność zawiesić, to nastąpi krach nie tylko przy sprzedażach ziemi, ale także w handlu, przemyśle i rzemiośle. Tego oczywiście ci panowie nie widzą.

Te szczegóły o osobistościach protestujących Niemców otrzymują Geselliger, Pos. Tageblatt, Schles. Ztg., Tzgl. Rundschau itd. bezpośrednio od berlińskiego zarządu Ostmarkenverajon. Stąd pośrednio, nie trudno się domyślić. Nie przesadzamy zapewne, jeżeli powiemy, że tu się prowadzi zakryta walka reprezentantów Komisji kolonizacyjnej z odkrytą walką niemieckich posiadzieli.

Hr. Dzieduszycki o trójprzymierzu.

Podaliśmy już streszczenie mowy hr. Dzieduszyckiego, wygłoszonej na posiedzeniu wtorkowym Delegacji austriackiej. Jak sobie Czytelnicy przypomną hr. Dzieduszycki najpierw poruszył wydalanie z Prus poddanych austriackich, następnie wyraził nadzieję, że obywatele monarchji austro-węgierskiej nie zostaną wyłączeni we wschodnich dzielnicach Prus, poczem przeszedł do omówienia kwestji

Nowe utwory Adolfa Nowaczyńskiego.

Bóg wojny. Kraków 1908. Nakładem księgarni G. Gebethnera i Spółki. — Car Samozwaniec. Warszawa 1908. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Kraków. — G. Gebethner i Spółka.

(Dokończenie).

Szerzej pojęty i obszerniej wykonany jest „Car Samozwaniec“ tegoż autora. Treść utworu zaczerpnięta została z historii narodu rosyjskiego, z owego czasu (rok 1605), gdy to z pomocą Polski zasiadł na tronie jako car Dymitr oszust, nazwiskiem Grzegorz Otrapiew. Czy istotnie tak się zwał, a przedewszystkim, czy rzeczywiście był tylko awanturnikiem, o to dingie lata toczyły się pokród historyków spory.

Zrekapitulujmy w kilku słowach ów niezwykle moment dziejowy. Po śmierci cara Iwana Wasiliewicza II, który pozostawił dwóch synów, Fiedora i Dymitra, wstąpił na tron starszy z nich, Fiedor i zdał kierunek rządu na wielkiego koniuszego Borysa Godunowa. Ten, chcąc panowania Borysa powdowony, zabił kazał Dymitra, a po rychłej śmierci Fiedora istotnie berko sobie przywłaszczył. Alści pojawił się w Polsce młody mianich z twierdzeniem, że jest Dymistrem, synem Iwana. Ocalał swego czasu, gdyż matka jego podsunęła zabójcom inne dziecko. Uwierzone temu w Polsce (przychyliło się do tego szczególne podobieństwo do zabitego, oraz ten sam wiek), lub też uważano, iż uznanie samozwańca carem będzie z korzyścią dla kraju. Dymitr stanął ze

zbrojną pomocą polaków (popierał go głównie wojewoda sandomierski Mniszech, późniejszy teść Dymitra, oraz książę Wiszniewiecki, Ostrogski i inni) na ziemi moskiewskiej, a pobawiwszy wojsko Borysa i zdobywszy twierdze, ogłosił się po śmierci Borysa, który się otrną, carem. Niezadługo też potem, wierny przyrzeczeniu, danemu wojewodzie sandomierskiemu, pojmując za żonę jego córkę Marynę Mniszczównę. W końcu tworzy się spisek przeciwko samozwańcowi, który pada jego ofiarą już w roku 1606. Głowa spisku, Wasil Szuski, zostaje obwołany carem.

Nowaczyński nie pierwszy pokusił się o wysnucie z tych danych utworu literackiego. Kilka spotykamy w naszym piśmiennictwie prób wykrzesania z tego tematu bądźto obrazu dramatycznego, bądź też utworu powieściowego. Wszystko to jednakże literatury nie wzbogaciło. Nie udało się więc Józefowi Szuskiemu († 1883.) w „Marynie Mniszczównie“ (1874), dramacie składającym się z dwóch części p. t. „Dymitr Pierwszy“ i „Dymitr Drugi“, stworzyć coś istotnie żywego. A już z pewnością nie nazwiemy dziełem sztuki romansu historycznego p. t. „Dymitr Samozwaniec“, który „popęlnił“ Tadeusz Bułharyn, osobistość pisująca w pierwszej połowie 19-go wieku, równie nieciekawa jak i jego „historyczne“ powieści.

U Niemców nawet wielki Schiller zajmował się samozwańcem i zamierzał wyspiewać o nim dramat p. t. „Demetrius“. Ale nie skończył go i pozostawił tylko fragmenty, z których trudno sądzić o tym, co byłoby ostatecznie pod

piórem Schillera urosło. To, co jest, nie wychodzi z ram bujnej deklamacji. Na polskie przetłumaczył te fragmenty „w setną rocznicę śmierci poety“ Elig. Wiktor Szrajber (Warszawa 1906. Skład gł. w księgarni Gebethnera i Wolffa). „Demetrius“, „dokończył“ poeta niemiecki Laube i wywiązał się z tego zadania niezadowolnie. Braku poetyckiego natchnienia nie mogła u Laubego wynagrodzić jego wielka rutyna jako dramaturga. Dziwnym zbiegiem okoliczności i Fryderyk Hebbel tworzył swojego Demetriusa, choroba złożony i, także nie zdołał go wykończyć. Atoli pozostały po nim cztery akty, dosyć silne wrażenie wywierającego dramatu. Tu, piątą, krótką cieniutką „przylepił“ do tamtych czterech Henryk Teweles.

Nowaczyński pisał „Cara Samozwańca“ zupełnie niezależnie od swoich poprzedników. Uchwycił sprawę głębiej, ukazał nam całocenne panowanie samozwańca w wyraźnym oświetleniu, zilustrował nastroj jego otoczenia, dał nam jak najdokładniejszy obraz wewnętrznych stosunków rosyjskich, wyposażył ówczesną epokę w mnóstwo charakterystycznych szczegółów. „Kroniką“ zwie Nowaczyński swój utwór. Ze skrzętnością też kronikarza notuje autor wypadki odnoszące się do tego roku panowania Dymitra, z drobnostkową niemal ścisłością przedstawia ówczesnych ludzi, dając nie tyle dramat w właściwym tego słowa znaczeniu, co bogatą charakterystykę osób i czasu. Stąd nazwa kroniki dramatycznej bardzo odpowiednia.

Jednym z ważniejszych czynników, na które

Nowaczyński w historycznych swoich utworach wielki kładzie nacisk, jest stylowość. „Car Samozwaniec“ nie stanowi pod tym względem wyjątku. Język utworu oraz charakterystykę osób zastosowuje ściśle do stylu epoki, w której akcja się rozgrywa. Już sam tytuł brzmi stylowo: „Car Samozwaniec“ czyli polskie na Moskwie gody — Kronika prawdziwa o Dymistrze Joannowiczu, jednoczołym autokratorze, jako się wyniósł i padł on z przyczyny faryjki pani Fortuny, caricy wiecznej. W sześciu obrazach i epilogu działająca się. Nawet zewnętrzna szata książki i druk dostrajają się do całości tworząc pod względem stylu harmonijną jedność.

W przeciwieństwie do swoich poprzedników nie wyznacza Nowaczyński zbyt szerokiego miejsca rozpatrywaniu kwestji, czy to oszust, czy też prawdziwy car zasiada na tronie? Tam upadek Dymitra jest następstwem świadomości narodu, że się dał za nos wodzić frantowi, u Nowaczyńskiego śmierć samozwańca sprowadza głównie jego lekkomyślne postępowanie. Miał on chęci nie najgorsze, chciał zaprowadzić pewne ulgi, ale oburzył na siebie naród wielką nieoglednością, gdyż począł gardzić obyczajami moskiewskimi i chylić się zbyt widocznie ku obrządkom łacińskim. Niemalże też zaszkośliło mu otwarte przywiązanie do Polski. Dla tego udaje się Wasilowi Szuskiemu zamach na Dymitra należycie przygotować i zabobny naród nakłonić do ogólnego buntu. Ginie więc samozwaniec z ręki bojarów, którzy, załatwivszy się z nim, urządzają pomiędzy polakami na Kremlu obecnymi straszna rzeź. No-

trójprzymierza jako takiego. Tę część znakomitej mowy hr. Dzieduszyckiego, wiceprzesa Kola Polskiego, podajemy obecnie w dosłownym prawie brzmieniu:

Przed 30 laty Azja nie była jeszcze światem politycznym, a Europa była światem politycznym dla siebie zamkniętym; wtenczas istniała obawa we wszystkich umysłach, że równocześnie może przyjść do wojny odwetowej ze strony Francji i naporu Rosji na nadobrotliwą austro-węgierską: Wówczas poraż pierwszy nastąpił sojuszu austro-niemieckiego a potem trójprzymierza.

Od tego czasu wszystko się zmieniło. Z europejskiej polityki przeszliśmy do polityki światowej, która opowiada wszystkie kwestie, a w których czynny nie bierzemy udziału. Od tego czasu Anglja wyszła ze wstrętności, którą oznaczono „splendid isolation“ i stała się jednym z najbardziej wpływowych czynników w polityce światowej. Powstały nowe mocarstwa, a wszystkie interesy są odmienne od tych, jakie były przed laty 30.

Wprawdzie nie trzyma się w tajemnicy, jaka była myśl pierwotnego sojuszu austro-niemieckiego i ze względu na jakie ewentualności sojusznicy ten zawarto, zawsze jednakże jeszcze po 30 latach pozostaje tajemnicą, w jakim celu i na jakie ewentualności zawarto trójprzymierze. Przy zupełnie zmienionym położeniu tajemnica ta działa jako coś niepojętego, a z drugiej strony napawa obawą. Powody, dla których przed 30 laty było koniecznym utrzymanie tajemnicy, należą już dziś do historii świata. Austriacy mówią także prawo do obywateli, jak obywateli na nich przed 30 laty narodziło. Przed laty 30 wiadomo w dziennikach, gdyż oficjalnie nie było wiadomym, że „casus foederis“ ogranicza się do wojny agresywnej, która przez dwa mocarstwa z innymi mocarstwami miała być prowadzona. Wtenczas cały świat wiedział, które to mogą być dwa mocarstwa i o jaką wojnę zaczęną tu chodzi. Wśród ludności monarchii wyłaśnia się bojaźliwe pytanie, czy tak niewyraźnie sformułowane zobowiązanie przypadkiem nie wpędzą nas w najgorszą awanturę.

Czas już był, aby w tych kwestiach dano wyjaśnienie, celem uspokojenia publicznej opinii.

Widzimy, że z jednej strony od czasu do czasu powstaje pewne napięcie między nami a „jednym“ ze sprzymierzeńców, podczas gdy z drugiej strony północny sprzymierzeniec nie ma żadnego względu na interesy, a jeszcze mniej na uczucia znacznej części austriackiej ludności. Jednakże wiemy, że monarchia austriacka oddała państwu niemieckiemu wielkie usługi w Algeciras, że także pomagała mu podczas konferencji w Hadze, a nie słyszałem jeszcze nic o wzajemnych usługach. Być może, że spełniono je w największej tajemnicy, ale publiczną jest tajemnicą, że handel i przemysł austro-węgierski na półwyspie Bałkańskim z każdym rokiem coraz bardziej jest wypierany, a każdy przeciw wie, przez kogo. Ja wiem także, że przy akcji, jaką Austro-Węgry podjęły w Macedonji, znalazły pomoc Rosji, a po części także i mocarstw zachodnich i Włoch. O pomocy jednego państwa niemieckiego nie słyszeliśmy.

A obecnie zapytają, co i kto jest winien, że Niemcy w ten sposób, przynajmniej niewidoczny, okazały nam pożytek trójprzymierza? Nie jest to winą rządu. Jest winą pewnych głosów, które słyszymy w Austrii, a które przytoczyły powody nie tyle natury politycznej ile raczej sentymentalnej dla sojuszu niemieckiego, do tego stopnia, że w Berlinie mają wrażenie, jakoby nie potrzeba się było liczyć z opinią publiczną, czy też z polityczną koniecznością, jeżeli chodzi o ten sojusz. Zbyt pewnymi są przyjaciele. Alians nie jest małżeństwem. Małżeństwo istnieje między Austrią i Węgrami. Alians — nie choć bynajmniej przez to obraża aliansu między dwoma państwami niezawisłymi — jest stosunkiem wolnej miłości. Jeżeli w stosunku wolnej miłości jedna strona zbytnio narzuca się z oświadczeniami miłości, to druga strona ją dość lekko traktuje. To stosuje się także do aliansu.

Przytoczono powody sentymentalne, podczas gdy miarodajnym jest tylko interes państwa niezawisłego. Mówią, że dawna tradycja prowadzi do tego sojuszu;

Austria musi to przymierze zawierać, ponieważ jest na tych samych podstawach zbudowane, lub też — i to jest bardzo ważny powód — z powodu sympatii znacznej, bardzo wpływowej części ludności austriackiej, z powodu, który z całą stanowczością przemawia przeciw wszelkiej nieprzynajmniej, jak długo to jest tryklożliwym do uniknięcia. Ale polityka jest rzeczą realną i na podobnej sentymentalnej podstawie się nie opiera, a jedynie tradycją, na której państwo w zagranicznej polityce ma prawo się opierać, jest uczyna ochrona własnych interesów.

Prusy to zawsze rozumiały i zawsze prowadziły politykę realistyczną, także w stosunku do naszej monarchii i przez dwa stulecia wykazały wielkie sukcesy na tej drodze, którąby można i należało chętnie Prusom pozostawić, gdyby przynajmniej nie musiało ubolewać, że wiele z tych sukcesów nastąpiło kosztem monarchii habsburskiej. Mówca nie chce zaprzeczać, że może znowu przyjść do tego stanu rzeczy, jak przed laty 42, ale jeżeli państwo realistyczne jest przez to wprowadzone w pokuszenie, że my tylko jednostronnie z nim się wiążemy i innych aliansów unikamy, to wówczas kusi się do państwo do wykorzystania w szkodliwy sposób tego realizmu.

(Dokończenie nastąpi.)

Mowa pana Kozłowskiego w Delegacji austriackiej.

Na śródowym posiedzeniu Delegacji austriackiej, o którym wczoraj już referowaliśmy wedle telegramów Biura Wola, przemawiał jeszcze jeden z ostatnich mówców poseł Kozłowski o zewnętrznej polityce Austrii a specjalnie o stosunku niemiecko-austriackich. Mowa jego brzmi w streszczeniu:

Mimo twierdzenia del. Pachera, iż pruska polityka i przedłożenie o wywłaszczeniu zasadzą się na uczciwych i przyzwoitych ideach — co nas niemile dotknęło — przeciw należy pamiętać o tym, że jest obowiązkiem narodu w czasach niebezpieczeństwa zachowywać umiarkowanie, równowagę i godność. Rozróżnim politykę uczciwą od polityki, która wchodzi w kolizję z politycznym sumieniem i podkreślę, że polityka realna nie jest równoznaczną z polityką machjawałowską i że za winy mocarzy, którzy w polityce nie uwzględniły przykazania etyki politycznej, nieraz całe narody musiały pokutować.

Jeżeli Francja podnosi protest przeciw wpływowi Austrii na kolejach wschodnich, to opozycja ta odnosi się tylko do sprzymierzeńców niemieckich. Gdybyśmy nie byli w przymierzu z Niemcami, to znikłoby to zaniepokojenie we Francji, skoro jednak co najmniej połowa tureckich kolei jest opanowaną przez Niemcy, obawia się Francja posuwania się drugiego sprzymierzenia na Wschodzie. Co się tyczy Anglii, to nie było żadnego godnego wzmianki konfliktu interesów. — Przeciwnie, często istniała równorzędna polityka i Anglja w najcięższych czasach, bo w czasach Stan Stefano i berlińskiego traktatu, Austrii — naturalnie nie z pobudek uczuciowych, ale ze względu na wspólność interesów — oddała wielkie usługi. Anglja z wyjątkiem popierania swego handlu w Turcji nie ma nic do szukania i pragnie mieć tylko otwarte drzwi do Indji i Egiptu, a ten cel da się pogodzić z celami austro-węgierskiej polityki w zupełności i jeżeli mówiono o dotyczących między Austrią i Anglią, to dotyczyły one wyłącznie austriackiej polityki wewnętrznej. Jeżeli przy wyborze przyjaciół siła i potęga przyjaciół mają być decydującym czynnikiem, to należy podnieść, że Anglja przez zręczną politykę króla Edwarda utkała misterną sieć i że ona właśnie bardziej pomaga pokojowej idei, jak trój- i dwuprzymierze.

Mówca wierzy w pokojowe zamiary Anglii. Naturalnie Anglja występuje przeciw hegemonji i przewodnictwu Niemiec w polityce światowej. Jeżeli jednakże Niemcy w uprawnionej sferze interesów pozostaną, niema powodu do żadnych zakłóceń. Mimo więc, że o niebezpieczeństwie wojny nie może być mowy, to przeciw to powinno służyć Niemcom za ostrzeżenie. Mimo, że to państwo jest bardzo silne i bardzo potężne, niechaj ze swym sojusznikiem nie urządza żadnych prób siły.

hiszpański granduka, ino orestno; towarzyszy pancernej Stanislaus Buczyński z krzyż olendewską a we zbroji, z oblicza raczej uczonego niż rycerza. Przy stole z prawicy rozsiadł się na ławie Książę Korybutowicz Wiszniewickie, obliczem Bachusowatym ku oponie zwrócony, oparłszy o ławę kule, na których się opiera zwykle, jakże mocno chromający; ten popija ustawicznie z kubka, do którego mu przylewa służka Piotrowski. Po prawej na ubitej ziemi przykucnąwszy, oczyści pancerzyk także Piotruszka Piotrowski, człek z małoruska ubrany, pysk chmyzi!...

W tym tonie trzymane są wszystkie uwagi scenarjusza dotyczące osób (a występuje ich tu z 50). Cara Dymitra nachodzący w następującym oświetleniu:

„Z prawej widać Dymitra Iwanowicza, młodzieńczyka rudowłosego z brodawkami na białych licach w misiurce z głowy spadającej na barki w stalowej luskowatej karacenie, na którą gnieć kosmatą narzucił, całkiem jako go Kilianus Łokasz pinxit. W prawicy trzyma zwój papieru i enkolpion, lewica oparta na krótkim mieczyku.“

Autor nie poprzestaje na dosadnej zewnętrznnej charakterystyce swoich postaci, owszem, idzie z nią w parze ich psychologiczne pogłębienie.

„Kronika“ Nowaczynskiego jest pięknym dorobkiem jego działalności literackiej. Wzrowe wydanie książki odbyło w drukarni A. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Tadeusz Mielczarewicz.

W parlamencie niemieckim kilkakrotnie powiedziano, że Austrija jest jedynym sojusznikiem Niemiec i austriacką armię wychwalano; należałoby więc tego sojusznika w inny sposób traktować, jak się to dzieje. Mówca z wdzięcznością wspomina o dowodach sympatii, jakie idea polska w ciężkich czasach lat trzydziestych, czterdziestych i sześćdziesiątych znalazła w Niemczech, jak również o wniosku przyjętym w niemieckim Sejmie Rzeszy w roku 1885., postawionym przez Windthorsta przeciw wydalaniu Polaków. Także i obecny Sejm Rzeszy oświadczył się za dyskusją nad interpelacją w kwestji kolonizacyjnej i wielu Niemców zarówno w Parlamencie jak i w pruskim Sejmie bronilo słusznej sprawy polskiej.

Jeżeli del. Pachser przedłożył wywłaszczenie oznaczać jako walkę, to należy powiedzieć, że często prowadził naród z narodem walki, ale zawsze musza one być prowadzone środkami prawnymi. Nigdy polityka rządu nie śmie się zwracać przeciw własnym poddanym, ponieważ rząd ma obowiązek wykonywać obiektywnie sprawiedliwość.

Historja rozstrzygnie, czy polityka ucisku wobec Polaków ma być potępioną. Historia świata wystawi też świadectwo, że tam, gdzie nasza religja, narodowość i język były szanowane, myśmy także ofiarnie temu państwu służyli. Ten dowód wdzięczności wobec Austrii i dziś składamy, jeżeli mimo, że nam ze względu na prąd w Galicji, bardzo to trudno przychodzi, głosujemy za budowaniem ministerstwa spraw zagranicznych.

Mowa ks. prałata dra. Jazdzewskiego

wygodzona w Izbie poselskiej Sejmu pruskiego podczas rozpraw nad etatem ministerjum oświaty. (Streszczenie według zapisków stenograficznych.)

M. P. Ograniczę się do przedłożenia panu ministrowi kilku życzeń i obserwacji, które moim zdaniem, przy dobrych chęciach i bez uprzedzenia spełnić może i spełnić powinien.

W dziedzinie kościelnej i w sprawie wszystkich stosunków i norm kościelnych pedzielamy w zupełności zapatrywania Centrum. Ale i w tej dziedzinie pragnęlbym wynurzyć kilka specjalnych życzeń.

Ludność katolicka w dzielnicach naszych pomaża się z roku na rok dość szybko. Skutkiem tego okazuje się potrzeba budowy nowych kościołów w miejscach starych i odnawiania istniejących domów bożych. Przeszedłem do przekonania, iż rząd naszym gminom katolickim przy budowaniu nowych i odnawianiu starych kościołów sprawnie często wielkie i niepotrzebne trudności. Przyposzczoby należało, iż rząd w sprawach tych porozumiewał się z przedewszystkiem z władzą kościelną, ale niestety tak nie jest. Administracja oświaty bardzo często nie uwzględniła zapatrywań i zasad Kościoła katolickiego i wydaje zarządzenia sprzeciwiające się wprost zapatrywaniom zasadniczym i potrzebom obywateli katolickich.

Zalecam więc usilnie panu ministrowi, aby wszędzie, gdzie chodzi o nowe budowle i odnawianie kościołów, porozumiewano się z władzą kościelną.

Ze Kościołi katolicki w dzielnicach naszych nie doznaje ze strony rządu równouprawnienia, widzimy z etatu ministerjum oświaty, w którym wyznaczono pół miliona mk. wyłączenie na niemieckie gminy kościelne. W każdym kierunku więc, nawet w dziedzinie kościelnej, gminy polskie bywają upośledzane, jakkolwiek do odnośnych kosztów przyczyniać się muszą.

(Bardzo szlusznie! — na l. p.)

Jest to po prostu obrazą państwa, które z ostentacją głosi hasła o obronie religji. Różne traktowanie gmin według narodowości jest w dziedzinie tej wielkim złem i nosi piętno nienawiści. Ale nawet wśród gmin niemieckich zachodzą wielkie różnice, skoro chodzi o podział sumy wyznaczonej w etacie, pomiędzy gminy katolickie a ewangelickie.

W odnośnej komisji oświadczył dyrektor ministerjalny Chappius, że od roku 1902. uchwalono na budowę zborów ewangelickich razem 2 miliony 701035 marek, a na budowę kościołów katolic-

kich razem 564579 marek, a więc nawet nie czwartą część dla gmin niemiecko-katolickich, a przeszło trzy czwarte dla ewangelickich.

(Słuchajcie, słuchajcie! — na l. p. i w Centrum.)
Jeżeli panowie uprzytomnie sobie, jak usilnie Komisja kolonizacyjna popiera gminy ewangelickie pod względem budowy zborów i szkół i w jaki sposób za pomocą przegadzania gmin katolickich przez osady protestanckie wypiera wielką liczbę katolików i osłabia przez to silę podatkującej parafji katolickich — musicie przyjąć do przekonania, że w dzielnicach naszych pod względem uposażenia szkół i kościołów nie tylko nie ma równouprawnienia, ale nawet eprawiedliwość notorycznie bywa naruszana.

(Bardzo szlusznie!)

Jest więc jasnym, że u nas katolików traktuje się zupełnie inaczej jak ewangelików i że fakt ten udowodnić można cykami.

Dalej chciałbym p. ministrowi oświaty zwrócić uwagę na to, że nieliczne szpitale w dzielnicach naszych, z bardzo małymi wyjątkami, ani ze strony rządu, ani ze strony powiatów nie doznają należytego poparcia. Instytucje te zbudowano przeważnie z funduszy prywatnych, a utrzymywane bywają prawie wyłącznie z funduszy prywatnych. A przecież służy one ogółowi i właśnie przez swoją bezinteresowność ujmują ciężarów powiatom i gminom miejskim. Sądziłoby więc wypadało, że także państwo, prowincja i powiaty otaczają powinny instytucje te znaczną opieką i zapomogami. Na ogół jednak tak nie jest. Przeciwnie czynność szpitali, mianowicie u nas w Poznańskim bywa osłabiana przez to, że większą część chorych narodowości polskiej wysyła się do zakładów w Poznaniu, którymi kierują djakoniski, w których pacjenci nie mogą wcale porozumiewać się z pielęgniawczyniami swymi, ponieważ djakoniski przeważnie nie mówią po polsku.

Proszę więc p. ministra, aby odbarzał swoją życziwość zakłady prowincjonalne w dzielnicach naszych i aby udzielił im swego czynnego poparcia. W dziedzinie opieki społecznej bardzo pożądanym jest, abyśmy otrzymali liczniejsze szpitale w miastach prowincjonalnych i w większych gminach miejskich, a p. minister zdobyłby sobie wielką zasługę, gdyby zwrócił bacniejszą uwagę na zakony nasze pielęgniujące chorych i udzielił im zapomóg państwowych.

Właśnie skutkiem niepotrzebnego wysyłania chorych do Poznania, osłabiającego i ograniczającego czynność zawodową szpitali prowincjonalnych, skierowała się czynność zakonów w instytucjach tych na inne pole, mianowicie na kierownictwo zakładami sierot, przytulakami, na instytucje dla osób moralnie zagrożonych, gospody dla robotników, szkoły domowe, domy dla służby żeńskiej, szkoły robót domowych dla dzieci nie uczęszczających do szkoły a mianowicie na żłótki.

M. P. Czynność we wszystkich tych kierunkach posiada nieskonczenie wielką wartość dla całej ludności. A mimo to rząd prawie w każdym poszczególnym wypadku stawia powyższej czynności zakonów naszych jak największe przeszkody i to jedynie ze względów językowych i narodowościowych. Gdy niższe władze ludności wychodzą za robotą i dzieci swoje muszą pozostawić w domu bez opieki, dla dzieci tych powstaje niejako poważne niebezpieczeństwo. Sądziłoby więc należało, że skoro znajdują się osoby, które dobrowolnie i własnym kosztem chcą się zaopiekować tymi biednymi istotami, państwo nie pyta o to, czy opiekunka rozmawia z drw — lub trzyletnią dziećmi po polsku, czy po niemiecku.

Nie jest wykluczonym, że dziećmi takim w żłótkach, przygotowującym się zwolna do szkoły, można by przyswajać pewną znajomość języka niemieckiego. Niezrozumiałym i przewrotnym jest natomiast żądanie, aby osoba dobroczynna, zastępująca w tym wypadku rodziców, rozmawiać miała z dziećmi wyłącznie po niemiecku.

Proszę więc pana ministra, aby przy wnioskach zakonów uprawiających wymienione czynności poboczne o zakładanie żłótków itp. udzielał bez wszelkich trudności pozwolenia i tym samym ułatwiał byt warstwowemu pracującemu, które ciężko walczą o chleb codzienny.

(Dokończenie nastąpi.)

Koncert Józefa Śliwińskiego.

Po całej powodzi przeróżnych koncertów, na których szeregi amatorów i pseudo-artystów poświęcały dla wyższej idei zarówno siebie jak i publiczność, koncert wczorajszy dla zubożonej duszy słuchaczy musiał stać się prawdziwym ukojeniem i wytchnieniem. Publiczność też wypełniła wielką salę Lamberta po same brzozy, a z satysfakcją do pewnego stopnia stwierdzamy, że składała się prawie wyłącznie z Polaków.

Gra Śliwińskiego właściciel ocenę nie potrzebuje, nazwisko Śliwińskiego mówi od lat już samo za siebie, a i dzisiaj nie jest inaczej. Pianista, który, wierny Poznaniowi, zjawił się znowu po przerwie dwuletniej, nie stracił z fenomenalnych a przez cały świat uznanych zalet swej gry. Technika posiada olśniewającą w obu rękach, biegłość szalona, uderzenie nieomyślne. Właśnie uderzenie jego jest tym, co się rzuca w pierwszej linii w oczy; z niebysową umiejętnością potrafi pianista od najsilniejszego fortissima do znikającego pianissimo dozować siłę, zwłaszcza w prawej ręce, w fortissimach pozostaje uderzenie zawsze szlachetnym, w pianach staje się nad wyraz miękkim i łagodnym, palce zaledwie zdają się dotykać klawiszów.

Dysponując takim zasobem umiejętności, artysta dopiero może swobodnie odtworzyć to, co sam czuje i co zamierzał kompozytor. A czyni to Śliwiński w zupełności.

Zignorował on tym razem zupełnie klasyków i rozpoczął Sonata F moll op. 11. Schumann-a; biegłość wydatowała się tu zwłaszcza w Allegro vivace, uczucie w Arji, lekkość uderzenia w Scherzo.

Lewa ręka znalazła w wysokim stopniu pole do popisu w numerze drugim Paderewskiego Variations et fugue sur un theme original op 23, w których podany z ugiem w lewej ręce temat, przeprowadza kompozytor w różnych odmianach przez chaos zawiłych warjacji, przerezuając sam temat raz z lewej do prawej ręki, to znowu z powrotem.

Część drugą wypełniły utwory Chopinowskie: Fantażja F moll, Balada F moll i Scherzo B-moll. Tu wykazał artysta całą głębię uczucia i śpiewność uderzenia.

Klegja Rachmaninowa oraz dwie transskrypcje Soirées de Vienne No. 8. Schuberta-Liszt a potym „Marsz weselny i taniec elfów“ ze „Snu nocy letniej“ Mendelssohna-Liszt a zakończyły uroczystość i bardzo obfity program. Zwłaszcza w ostatnim utworze wprawił artysta ponownie w podziw słuchacza biegłością niebysową i miękkością uderzenia tak prawej jak lewej ręki, szczególnie w najwyższych tonach.

Oklaskom nie było też końca. Z polskiej strony wręczono artyście wieniec.

wacyzny powiada: „I wszczyną się pogrom, pierwszy pogrom Polaków przez braci słowian“.

Czy „Car Samozwaniec“, chociaż podzielony na obrazy z epilogiem, nadawałby się do przedstawienia na scenie, trudno przesądzać. Zdaje nam się, że niedostaje mu prawdziwego nerwu dramatycznego, gdy akcja toczy się zbyt wolno, grabiacz się w szczegółach iście kronikarskich. W każdym razie ulec musiałby znacznemu skróceniu (książka zawiera przeszło 400 stron dużego formatu), aby widza nie nużył. Dając atoli utworowi miano kroniki, wykazuje autor, że przeznaczył dzieło swoje przedewszystkiem do czytania. W czytaniu zaś nie wydaje się tu zbyt zbycznym, a jest nawet nieodzownie potrzebnym zagłębianie się w uwagi i wskazówki, które Nowaczynski jako scenarjusz podaje. I w tych zachowuje bowiem autor język i styl epoki, kraszając ponadto te zazwyczaj w czytaniu nudne instrukcje dla reżyserji bądź to sztycherem sarkazmem, bądź też pogodnym humorem.

Dla przykładu przytaczamy wyjątek z pierwszego obrazu. Po naszczicowanym planie sytuacji czytamy takie uwagi co do występujących w samym początku „person“:

„Wieczorną porą majową. Mrok się ścielę. W pomniejszej części namiotu stoi tuż przy środkowym porznięciu opony kilku mężów podpatrujących i nasłuchujących żarliwie. Są to pater Andrzej z nadzianym na jezicki płaszcz napiersnikiem, bechtemerem i szablkiem na rapciach; starosta Mniszech z postaci niby jakowjś

Posel do ludu polskiego.

Dwie partje w Niemczech wzbudzały poziew z powodu ciągłego wzrostu ich sily: partja centrowa i socjalno-demokratyczna.

Kto się bliżej przypatry przyczynom, dla których te dwie partje n. p. z każdych wyborów wychodzą z większą liczbą głosów, ten się przekonana, że nie czarodziejskim sposobem albo przypadkiem partje te rosną w sily, lecz jedynie dzięki ciągłej, nieustannej pracy celowej dla dobra partji. Praca ta zwana w politycznym języku „małą robotką”, dokazuje rzeczy nadzwyczajnych.

Robotę tą dokonuje się przedewszystkiem za pomocą taniach broszur i bezpłatnych odezw, wydawanych stale, a omawiających wszelkie sprawy polityczne, socjalne, ekonomiczne i ustawodawcze. Imponującym jest skutek działania centrowego ludowego związku katolików w Niemczech. Liczy on obecnie przeszło 600 tysięcy członków. Każdy członek otrzymuje 8 książeczek szesnastostronnych w roku i płaci za to 1 mk. na rok. Związek rozszerza zatem w ciągu jednego roku blisko 5 milionów broszurek i zbiera do kasy 600 tys. marek. Ponieważ druk broszur tylko część tych pieniędzy żąda, pozostaje przeto dużo pieniędzy związkowi na inne pożyteczne urządzenia dla ludu (bezpłatne odezwy, biura obrony prawnej, kursy społeczne, zaopatrywanie gazet w artykuły itp.).

Nietylko zatem zyskuje oświata ogólna przez broszury, nietylko jest dostateczny zapas pieniędzy na popieranie spraw politycznych i społecznych, ale nadto związek stanowi doskonałą organizację polityczną.

Brak broszur polityczno-socjalnych, brak pieniędzy na wybory i inne sprawy polityczne i brak jednolitej, dobrej organizacji, to są trzy słabości naszej pracy politycznej we wszystkich okolicach polskich, szczególnie na G. Ślązku.

Aby tym brakiem zaradzić, posłowie, komitety wyborcze i gazety polskie się porozumiały i postanowiły wydawać co miesiąc broszurę pod tyt. „Posel do ludu polskiego”. Cena każdej broszurki wynosi 10 fen. Pierwsza broszurka wyszła już z druku i jest wszędzie do nabycia.

Cały dochód ze sprzedaży broszurek jest przeznaczony na sprawy publiczne, przedewszystkiem na utrzymanie polskiego biura prasowego w Berlinie, które dostarcza co dzień wiadomości gazetom polskim, zbiera materiał dla posłów, kontroluje gazety niemieckie i odiera napaści na polaków; co z dochodu broszur jeszcze pozostanie to wpłynie do kasy komitetów wyborczych. Komitet z posłów, członków Komitetu i redaktorów czała nad tym.

Jeżeli społeczeństwo nasze zrozumie, jak należy doniosłość tego przedsięwzięcia — a nie wątpimy, że tak będzie — natenczas zdołalibyśmy w niedługim czasie zaradzić tym brakiem, o których powyżej była mowa: będziemy mieli broszury i pieniądze i doskonałą organizację polityczną.

Głosów polskich przy ostatnich wyborach było ogółem 450 000. Niechby tylko co dziesiąty wyborca kupił co miesiąc broszurkę za 10 fen., a jużby rzecz się udała.

Zwracamy się do wszystkich z prośbą o poparcie broszur p. t. „Posel do ludu polskiego”. Można je zamawiać w ekspedycji Katolika w Bytomiu (Benthen O. S.), gdzie się drukują, ale także i w ekspedycji każdej gazety polskiej w Prusiech.

Oczywiście trudno, aby każda broszurka zamawiała osobno; byłoby to niepraktycznie i przedrażałoby sprawę. Dlatego prosimy, ażeby każdy, kto tę sprawę chce poprzeć, umówił się ze znajomymi i zamawiał przynajmniej po 10 egzemplarzy. Za 1 mk. otrzyma tę ilość książeczek franco.

Nie wątpimy też, że Czcigodne Duchowieństwo, obywatelstwo wiejskie i miejskie i związki rozmaite zamówią większą ilość broszur dla swojej parafji, wsi, miasta, dla swoich członków.

Gdyby się ta sprawa udała, jak sobie dla dobra sprawy naszej życzymy, znaleźlibyśmy właściwą formę na pobieranie powszechnego podatku narodowego na cele publiczne, wszystkim nam drogie, w sumie 10 fen. miesięcznie i doczekalibyśmy się wielkich rezultatów.

Wydawnictwo broszur rozpoczyna się w chwili dla całego naszego narodu ciężkiej i ważnej. Skoroby nam odjęto możność mówienia na zebraniach po polsku, broszury miesięczne byłyby w stanie choć w części zebrać zastąpić.

Liczymy się z tym, i zawczasu postaramy się o wprowadzenie ich ile możliwości do każdego domu polskiego!

Apelujemy do każdego polaka dobrej woli i prosimy o poparcie broszur pod tytułem: „Posel do ludu polskiego!”

Z Parlamentu.

Berlin, 13. lutego.

Dzisiaj setne posiedzenie parlamentu w bieżącej sesji 12. okresu ustawodawczego; z tego powodu miejsce marszałka ozdobione wielkim bukietem kwiatów.

Parlament uchwalił najprzód w trzecim czytaniu etat dodatkowy na kosztę prób balonem napowietrzonym hr. Zeppelina, poczym rozpoczął dyskusję nad etatem poczty, telegrafów i telefonów Rzeszy, z którego najgłówniejsze szczegóły już podaliśmy.

Do etatu tego wniosła komisja budżetowa rezolucję, domagającą się w interesie spokoju niedzielnego, by przyjmowanie paczek na pocztach w dni poprzedzające niedziele i święta uskuteczniało tylko do godziny szóstej po południu. Stronnictwo jednoczenia gospodarczego domaga się w drugiej rezolucji przywrócenia dawniejszych opłat w wyjątkowych za pocztówki, druki i próby towarów w przesyłkach miejscowych i do sąsiednich miejscowości.

Trzecia rezolucja, konserwatywów, żąda wiąznie do etatu trzech pozycji dla urzędników poczty w dzielnicach polskich, a mianowicie jako nadzwyczajne dodatki dla urzędników średnich w Księstwach i Prusach Zach. 280 000 mk., dla urzędników kancelaryjnych i niższych 420 000 mk. i jako wsparcie wychowawcze dla wyższych urzędników 10 000 mk. — razem na t. zw. dodatki kresowe dla urzędników poczty 710 000 mk.

W dyskusji podniesiono pomiędzy innymi, że prawdopodobne zmniejszenie dochodów poczty w r. 1908. o 20 milionów marek zmusza do ograniczenia wydatków na najpotrzebniejsze; dla tego też nie trzeba by dochodów pewnych jeszcze ukrócać. Z tego powodu konserwatyści są przeciwni rezolucjom i komisji i drugiej, lecz — dziwna logika — gorąco popierają rezolucję co do dodatków kresowych. Socjaliści i wolnomyślni dodatki te odrzucają. Socjalista Singer przemawia w interesie niższych urzędników poczty i krytykuje ostro braki, które się wykazują ciągle w administracji poczty, żądając pomiędzy innymi prawa koalicyjnego dla urzędników poczty. Sekretarz stanu Kraetke odpowiadał na zaczepki mówców poprzednich; co do zaprowadzenia rychlejszego zamknięcia biur pocztowych dla paczek p. minister zajmuje odmowne stanowisko. Jutro ciąg dalszy.

Z prasy rosyjskiej.

Kwestja polska.

Jeden z wybitniejszych publicystów rosyjskich z partji kadetów, były redaktor O s w o b o d i e n i a, P. Struwe, poruszył w ostatnim numerze miesięcznika Ruskaja Myśl kwestję polską, którą słusznie uważa za kwestję polityczną, albo nawet międzynarodowo-polityczną par excellence.

Wbrew pospolitemu mniemaniu Struwe widzi nie ze strony Niemiec grożące Rosji utracenie Królestwa Polskiego, lecz ze strony Austro-Węgier.

Od czasu przeprowadzenia wielkiej reformy wyborczej Austria weszła w okres wewnętrznej wzmocnienia się i co za tem idzie wzrostu potęgi wewnętrznej. I jeżeli w Rosji nie zostanie za wczasu rozstrzygnięta kwestja polska, jeżeli zabór rosyjski nadal pozostawać będzie ogniskiem niezadowolenia, albo osłabianie siły mocarstwowej Rosji będzie trwało nadal, to Rosję oczekuje potężny cios — już nie ze Wschodu, ale z Zachodu. Wojna zaś nieszczęśliwa z Austrią przy nieprzychylnych neutralności Niemiec — nieprzychylnych, bo dla Niemiec jest wygodniejszą wzmocnienie się mniej słowiańskiego państwa Austro-Węgier, niż więcej słowiańskiego — Rosji — grozi tej ostatniej utratą Królestwa Polskiego, które odejdzie do Austro-Węgier, a kraj Nadbałtycki do Niemiec.

Mając za punkt wyjścia interes Rosji, Struwe oświadcza:

Dla siły politycznej Rosji jest niezbędnym zachowanie pod berłem rosyjskim Królestwa Polskiego.

Zachować Królestwo da się tylko drogą zniesienia przyczyn niezadowolenia polaków przez przeprowadzenie daleko idących reform.

Gdyby nawet liberalne rozstrzygnięcie kwestji polskiej przypadło Niemcom nie do gustu, to same Niemcy bez Austro-Węgier niczego przeciw Rosji nie przedsięwzją, bo przeciwko Niemcom w tym wypadku będą Anglja i Francja.

Niemca niemieckiego niebezpieczeństwa. Niemcy nie dążą do zabrania Królestwa:

Dla Niemiec wystarczy P o z n a ń s k i e, które one z takim wysiłkiem i z takim uporem próbują zgiermanizować. Wcielanie do ich granic nowych milionów innoplemieńców i katolików, którzy stali się przeważającym elementem w państwie, dla Niemiec z ich tradycjami historycznymi jest rzeczą niemożliwą. Pruska polityka w Poznaniu jest szkodliwa i pierwiej czy później Niemcy to sobie uświadomią.

Z zaboru austriackiego.

Prezes Rady narodowej o wyborach.

Polnische Koresp. zamieszcza rozmowę swego korespondenta lwowskiego p. T. G. z prezesem Rady narodowej p. Taduszem Cieńskim. P. Cieński oświadczył, że polskie szanse wyborcze we wschodniej części kraju nie byłyby złe, gdyby mógł być przewyższonej terror, wykonywany przez ukraińców.

Dalej p. Cieński, zauważwszy, że nie jest obojętną rzeczą, które ze stronnictw ruskich weźmie przy wyborach górę, określił w ten sposób stosunek polaków do ukraińców i starorusinów: O porozumieniu z ukraińcami, którzy odmawiają prawa bytu polakom we wschodniej części kraju, nie może być mowy, co się zaś tyczy stosunku ze starorusinami, to, o ile się bierze wzgląd jedynie na spokój i porządek w kraju, pewne porozumienie byłoby możliwe, gdyż przynajmniej demoralizujących słów w lud nie rzucą. Czy do rodzaju jakiegoś porozumienia przyjdzie już w czasie wyborów, trudno orzec, ale co najmniej na polu realnej pracy w Sejmie, powinno przyjsz do tego.

O ludowcach wyraził się miał pan Cieński, że przyrzekli solidarne postępowanie przy wyborach z gmin wiejskich we wschodniej części kraju z Radą narodową. W niektórych okręgach, gdzie Rada narodowa nie postawi swoich kandydatów, a wysuną ich ludowcy, tam doznają poparcia Rady narodowej.

Co do prawdopodobnego wyniku wyborów miał p. Cieński powiedzieć: Mandaty wielkiej własności przypadną naturalnie konserwatywom, z gmin wiejskich na wschodzie konserwatywom, na zachodzie przeważnie ludowcom. Z miast otrzymają konserwatyści kilka mandatów. Na ogół sądzi prezes Rady narodowej, że ludowcy będą mieć w przyszłym Sejmie około 20 mandatów,

demokracji około 28, a z tego 16 do 18 narodowi demokraci.

Na końcowe wreszcie zapytanie interwjującego: jak prezes Rady narodowej przedstawia sobie reformę wyborczą w przyszłym Sejmie, odpowiedzieć miał p. Cieński, że jedno zdaje się być pewnym, iż czteroprzymietnikowe prawo głosowania nie zostanie uchwalone.

Jeden z obecnych przy tej rozmowie, a znających ludzi i stosunki w kraju miał dodać, że wogóle wątpić można, aby w przyszłym Sejmie jakkolwiek projekt reformy wyborczej znalazł potrzebną większość.

Wiadomości polityczne.

Demonstracje akademików w Monachjum.

Monachjum, 14. lutego. (TBW.) Akademicy tejżei urządzili wielką demonstrację przeciwko profesorowi teologii Bardenheverowi, który w prelekcji swojej o eksegezie nowo-testamentarnej zaczął ks. profesora Schnitzera, ukaranego — jak wiadomo — odebraniem praw a divinis, za potępienie encykliki papieskiej o modernizmie. Studenci wołali chórem fe! i wznosili burzliwe okrzyki na cześć ks. Schnitzera. Inni krzyczeli: precz z Bardenheverem!

Po chwili przybył rektor Andres osobiście i wzywał akademików, aby zaprzestali dalszych demonstracji i pozostawili załatwienie tej sprawy senatowi uniwersyteckiemu, który z pewnością najlepiej potrafi bronić interesów ciała nauczycielskiego. Studenci odpowiedzieli okrzykami na cześć rektora. Bardenhever opuścił uniwersytet. Demonstracje przeciwko niemu odbywały się w dalszym ciągu na ulicy.

Sprawa marokańska.

Paryż, 14. lutego. (TBW.) Z Madrytu donoszą, że pogłoska, według której rząd francuski osobną notą dyplomatyczną wezwał rząd hiszpański do energiczniejszego udziału w interwencji marokańskiej, jest całkiem niezasadną. Tak hiszpański minister spraw zewnętrznych Allen de Salazar jak ambasador francuski Revoil oświadczyli pewnemu sprawodawcy, że porozumienie pomiędzy Francją a Hiszpanją w sprawie marokańskiej nie doznało najmniejszego uszczerbku.

Generał d'Amade telegrafuje, że oddział jego rozbił obóz w Dar Uled Fatima w siedzibach szczechu Uled Said, którego znaczna część zamierza skapitulować. Generał zażądał przybycia dowódców szczechu do swego obozu.

W późniejszym telegramie donosi generał d'Amade, że z obydwojma oddziałami swymi powrócił do Ber R-szid. Akcja jego także na polodniowej stronie Sattatu odniosła pożądaný skutek.

Z Parlamentu angielskiego.

Londyn, 14. lutego. (TBW.) W Izbie niższej Parlamentu angielskiego odpowiadał sekretarz stanu spraw zewnętrznych Grey na zapytanie, czy w danym razie gotów jest opublikować korespondencję, jaka toczyła się pomiędzy rządami angielskim a niemieckim z okazji traktatu angielsko-rosyjskiego. Grey zaznaczył, że korespondencja taka wcale nie istnieje.

Bellaire zapytuje się, czy odnośnie do zapowiedzi na konferencji pokojowej w Hadze, Anglja wręczyła któremukolwiek z mocarstw swój program marynarki. Grey odpowiada, iż rząd angielski w myśl oświadczenia złożonego w Hadze gotów jest rok rocznie donosić wszystkim mocarstwom, które uczynią tak samo, ile nowych okrętów wojennych Anglja budować zamierza i jakie z tym połączone są koszty. Dopóki jednak żadne inne mocarstwo na postępowanie takie się nie zgodzi, zdradzanie angielskiego programu budowy okrętów naprzód nie miałyby żadnego celu. — Anglja w każdym razie od propozycji swojej nie odstępuje.

Zamach w Petersburgu.

Petersburg, 13. lutego. (TBW.) Wczoraj wieczorem znaleziono na ulicy prywatnego sekretarza wielkiego księcia Mikołajewicza, dra. Russanowa, ciężko rannego nożami. Napadło go dwóch nieznaných ludzi. Dochodzenia policji na razie pozostały bez rezultatu.

Zaburzenia w Armenji.

Konstantynopol, 13. lutego. (TBW.) Zajścia w mieście Wan, o których wczoraj donosiły telegramy prywatne, wydarzyły się już przed 5 dniami. Według autentycznych informacji konsulów odbywały się skutkiem denuncjacji jednego Armeńczyka przez dwa dni rewizje policyjne, podczas których odkryto 37 pudeł z 300 karabinami i 300 000 naboju oraz wielką ilość dynamitu. Według jednej wersji strzelali rewolucjonisci ormiańscy do denuncjanta, którego eskortowało wojsko. Według drugiej ormianie strzelali z okien do żołnierzy tureckich i zabili jedenaštu. Telegramy konsularne nie donoszą o eksplozji dynamitowej, prawdopodobnie nastąpiła dopiero później. Sądząc z wielkiej ilości broni, rewolucjonisci ormiańscy przygotowywali widocznie wielki zamach.

Krótkie wiadomości.

Delegacja austriacka przyjechała w środę budżet ministerjum spraw zewnętrznych. W wydziale wojskowym wspólnej Delegacji austro-węgierskiej toczyły się w czwartek rozprawy nad ekstrasedyntarjum wojskowym. Uzasadniano wnioski o podwyższenie pensji oficerów i żołdu szeregowiec i o polepszenie pożywienia wojska. Dalsze rozprawy odroczone do poniedziałku.

W wydziale Delegacji austriackiej dla spraw zewnętrznych uzasadniał minister finansów w dłuższych wywodach kredyt okupacyjny i zapowiedział nową ustawę o zebraniach i stowarzyszeniach.

Demonstracje sufrażystek. W czwartek po południu przypuściły sufrażystki angielskie ponowny szturm do Parlamentu angielskiego. Silny kordon policyjny odparł je z łatwością. Aresztowano 9 głównych agitatorek.

— W Parlamencie włoskim odpowiadał minister spraw zewnętrznych Tittoni na rozmaite zapytania w sprawie napaści abeszyńczyków na oddział włoski w Lagh. Minister nie przytaczał nowych szczegółów.

— W Parlamencie japońskim przyjęto po sześciogodzinnym, miejscami bardzo burzliwych rozprawach budżet ministerjum finansów większością 102 głosów.

— Ojciec św. wygłosił podczas przyjęcia komitetu św. Chryzostoma mowę, w której wyraził życzenie, aby wszystkie narody orientalne powróciły na łono wspólnego Kościoła rzymsko-katolickiego.

— Z Lizbony donoszą, że rana, którą odniósł król podczas zamachu, zupełnie się zblizniła. Wszystkie pisma pochwalają dekret królewski dotyczący ulaskawienia marynarzy ukaranych za udział w buncie.

Nasze sprawy.

Jeszcze w sprawie apteki języckiej.

Poznań, 13. lutego.

Na „sprostowanie” p. Hanischa, właściciela apteki języckiej, w sprawie zakazu języka polskiego odpowiedziała już wyraźnie i stanowczo, Szanowna Redakcja sama. Ponieważ przecieć p. Hanisch przeczy temu, jakoby etykiety polskie rugował, podtrzymuje w zupełności swe twierdzenie, albowiem w aptece jego znajdują się tylko resztki etykiet polskich poprzedników jego z lat dawniejszych. Z nowszych czasów etykiet polskich nie ma wcale. Jest tylko na jednym rodzaju etykiet niemieckich syntagma polska, wydrukowana błędnie i gotykimi głoskami, jakby ku urągowiaku języka polskiego.

Bronisław Drygas, aptekarz.

Odczyty Ludowe w Ostrowie.

W niedzielę 16. b. m. wygłoszą na sali nr. 1. Domu katolickiego odczyty: P. mecenas Lange: Śląsk i P. Antoni Rowiński: Sól i węgiel (ciąg dalszy). Początek o 6. wieczorem.

Komitet Odczytów Ludowych im. Adama Mickiewicza w Ostrowie.

Sprawozdanie Wyzwolenia Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych za rok 1907.

Na zebraniu, odbytym 27. stycznia r. z. pod przewodnictwem ks. Rucińskiego ukonstytuował się zarząd na rok 1907, w skład którego weszli: prezes p. dr. Gantkowski, jego zastępca ks. Ruciński, sekretarz p. Franciszek Cejrowski, jego zastępca p. Jan Calka, skarbnik pani Pendowska, bibliotekarz p. Głowacki, jego zastępca pani Michalczykówna, radni p. Witkowski i p. Dzieciuchowiczówna.

Po ukonstytuowaniu się nowego zarządu, uchwalono podwyższenie składki miesięcznej z 10 na 15 fen. celem powiększenia skarbu towarzystwa. W ciągu roku złożył p. sekretarz Cejrowski swój urząd z powodu nawału pracy w zarządzie głównym, poczym urząd ten sprawował jego zastępca p. Jan Calka. W miejsce p. Michalczyków w niej, która, nie wiadomo z jakich powodów na zebraniu nie przybyła, obrano panią Teresę Pietruczę.

Zebrania odbywają się zimową porą dwa razy, latową zaś raz w miesiącu. Ogółem odbyło się zebranie 16 i jedno walne. Na każdym zebraniu był wykład lub odczyt, dotyczący spraw alkoholizmu. Przy końcu roku, t. j. 12. stycznia roku bieżącego urządził Oddział Poznański wieczornicę, na której odegrano dwie sztuki pod tytułem Nad Wisłą i Bartosz z pod Krakowa; dalszy ciąg wieczornicy wypełniły śpiewy i deklamacje. Pomimo wielkich trudności, które się przed urządzeniem wieczorki ukazały, cieszył on się na ogół bardzo dobrym powodzeniem.

Latową porą urządzono trzy wycieczki za miasto. W dzień rocznicy Towarzystwa odbyła się msza św. w kościele poddominikańskim. Po wyczerpaniu się pierwszego nakładu śpiewników, wydał zarząd nowy w ilości trzech tysięcy egzemplarzy, pomnożony liczbą nowych pieśni, wierszy itp. Przy końcu roku zaiósł Oddział urząd starszych, który się okazał niepraktycznym.

To w krótkim streszczeniu działalność Oddziału naszego.

Ponieważ sprawa nasza, jako walka z alkoholem, ma zwłaszcza dla społeczeństwa naszego doniosłe znaczenie, życzyliby wypadało, by walka ta wśród naszego społeczeństwa jak najwięcej znalazła zwolenników nietylko wśród sfer niższych, ale także i inteligientnych.

Przyszłość nasza! Hasło nasze: Precz z alkoholem!

Zarząd Oddziału Poznańskiego Wyzwolenia.

Rewizja w sprawie wycieczki na Kurzęgórę odrzucona.

Berlin, 14. lutego.

(A.) Przed kamergerychtem, jako instancją rewizyjną, toczyły się wczoraj rozprawy w głosnej sprawie wycieczki Sokołów do Kurzęgóry, mającejności p. poła Chłapowskiego. Sąd ziemiański skazał, jak wiadomo, 9 oskarżonych na kary pieniężne, wychodząc z założenia, że było to zebranie publiczne pod gołym niebem pod płaszczykiem prywatnej wycieczki, aby omylić czujność policji. Wyrok ten zapadł, mimo że każdy uczestnik wylegitymował się umiał specjalnym zaproszeniem i mimo, że podwórce domialne, na którym się zebrano, było zupełnie ogrodzone.

Przeciwko temu wyrokowi sądu ziemiańskiego (Ciąg dalszy w Dodatku.)

Encyklopedia Orgelbranda

16 wielkich tomów.

Bogdan Chrzanowski, księgarnia.

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 17.

z ilustracjami, kolorowymi kartami, najnowsze wydanie,
16 wielkich tomów w oprawie trwałej.

Cena za komplet 175 Mk.

na odpłatę po 12,50 mk. miesięcznie, przy zapłacie na-
tychmiastowej potrącam znaczny rabat.

Poleca i przyjmuje zamówienia jedyny zastępca

Walne zebranie

podpisanego banku odbędzie się
w Krotoszynie we wtorek, dnia 25. lutego br.
o godzinie 10 1/2 przed południem na sali pana
Dymlanda.

Krotoszyn, dnia 6. lutego 1908.

Bank Ludowy

zapisana Spółka. — Volksbank.
Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
RADA NADZORCZA
Langiewicz, wiceprezes.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzonej
magazyn frumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Kasa Związku Ziemi

przyjmuje
depozyta i drobne oszczędności
począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznym wypowiedzeniem	5%
Za półrocznym "	4 1/2%
Za kwartalnym "	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Związek Ziemi

Poznań-Posen
ulica Wiktorji 2. ptr.

W wytwornym wydaniu książkowym
ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgeb.

Dla naszych abonentów
cena znizona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma
naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć
10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej,
iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat

na
ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności,
przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi
robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Sprzedż inwenturowa.

Jak w innych latach tak i w tym roku odłożyłem po inwenturze znaczną
ilość obuwia, które do końca lutego z zniżką 30 — 50% od dotych-
czasowych cen wyprzedaję!

Specjalny dom modnego obuwia i fabryka dla zamówień i reparacji.

Telef. 2225. M. Zabłocki Poznań, ul. Berlińska 16.

Szafowe zegary!

znacznym wyborem
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Kolczyki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



Zegarki

precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

Wielka wyprzedż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po
możliwie najniższych cenach:

karety, landaury, koczki, wozy do po-
lowania, sportowe, wolanty, karjolki,
opatentowane dogarty inżyniera Marcin-
kowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do
najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —
Poznań, Rybaki 4/6

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9—1, 3—6.
w niedzielę 10—12.

Antoni Rose

Poznań, Bazar telefon 381.

Skład papieru

Fabryka rejestrów gospodarczych

książek kontowych i tytek

Wielki wybór

tapet, linoleum i rozet

Drukarnia, Litografia

Organista

młody, żonaty biegły w swym
zawodzie, szklarz, pszczelarz,
obeznany z polnictwem, pragnie
z powodu lichego utrzymania
zmienić posadę od 1. 3. lub
1. 4. 08. Zgłosz. przyjm. Eksp.
Kurj. Pozn. nr. 285.

Potrzebny jest zaraz lub od
1. 3. 08. dzielnicy

ekspedjent i dekorator.

R. Szczodrowski, Nast.,
Henryk Stoiński.

Handel bławatów i towarów
krótkich w Buku.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależnościami.
ul. Bramkowa nr. 4 jest zaraz
do wynajęcia.

Doskonalej

dyrektryzy

poszukuję zaraz lub później
lecz tylko pierwszorzędna się
do eleganckiego stroju. Posada
przyjemna i stała Łask oferty
przyjm. M. Ascher, właśc.
M. Israel, Neumark (Westpr.)

Poszukuję od 1-go kwietnia
do mego składu sukna, bławatów,
płócien i konfekcji dam-
skiej dobrze poleconego

pomocnika.

Upraszam o oferty z fot. odp.
świadectw i o warunki przy
wolnym utrzymaniu.

J. Sucharski.

Nakło (Nakel-Netze).

Kilka

pracownic

poszukuje
fabryka papierosów.

Zgłosz. przyjmuje Kucner,
Łąkowa 8 i piętro.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło
na własność Klasztoru św. Jó-
zefa w Poznaniu. **Przedpłatę**
na rok 1908 uprasza się nad-
syłać do Przew. Siostry Prze-
łożonej i to pod adr.: **Wielm.**
Irena Luszczyńska, Posen
Petrstr. 7.

Tytułów nie trzeba dodawać,
gdyż to opóźnia przesyłki.
Przedpłata roczna wynosi bez
przesyłki 1,20 mk. — 1 egz.
na cały rok z przesyłką kosztu-
je 2 mk. — 2 egz. rocznie z
przesyłką 3,50 mk. — Od 3
egz. począwszy oblicza się 1,20
mk. za każdy egz. Chleba i od-
nośne porto, które do 6 egz.
1,20 mk. na rok wynosi. Od
7 do 13 egz. kosztuje przesyłka
2,40 rocznie. Zeszyt okazowy
wysyła się za darmo.

„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przy-
rodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem
do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najświeższy **hygieniczno-kosmetyczny**
proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością
węglika i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego
pielęgnowania pięci jest niezbędnym i jedynie pole-
cenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość
węglika **antyseptycznie i orzeźwiająco**. Już
po krótkim użyciu staje się **pleć lśniącą białą**
i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. **Pielę-
gnanie, zmarszczki, wagi, złote plamy** usuwa „Ary-
stokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach
po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe
kawałek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50
mk. do nabycia w większych drogach i perfumeriach,
jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcina 20.



Moje papierosy Noblesse Nr. 26. i Nr. 25.

z doborowych i pod gwarancją z naturalnie aromatycz-
nych tureckich i rosyjskich tytoni. Przy zakupie proszę uwa-
żać na powyższy

prawnie zastrzeżony

etykiety, a wszelkie podróbki odrzucić. Produkcja dzienna do

100 tysięcy papierosów

dla hurtowników pp. odpowiedni rabat.

Bessarabia Bydgoszcz

jedna z największych polskich fabryk papierosów i tytoni
odznaczona kilkakrotnie złotymi i srebrnymi medalami.

właśc.: J. Pawłowski.

Dachówka, lupek, szkudły jak wszelkie materiały
na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na
pałacach, kościołach, wieżach i zwy-
kłych budowlach

lupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą
smołowcą. Ceny przystępne i odpowiednie
gwarancje. Referencje na żądanie od powag
w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztor-
yisy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa
na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w
domu p. Brauna. Dachówkę, lupek, szkudły itd.
zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze
ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych
wykonuje pod dozorem rządowych mierników
i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniej-
szych majątkach, zawiązywanie spółek dre-
narskich i wodnych.
 - 2) melioracje łąk przez nawodnienie i osu-
szanie (kultury murszowe.)
 - 3) pomiary katastralne, gospodarcze, landszał-
towe, regulacje granic itd.
- W lutym r. b. otwieramy drugie biuro
w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

